



Jubileuszowa, akademicka, metropolitalna

30-latka maszeruje...

Wychowała pokolenia. To na niej kiedyś można było dowiedzieć się o Katyniu, zaczerpnąć łyk politycznej wolności, ale także poczuć na plecach wzrok służb bezpieczeństwa. Teraz na pielgrzymce młodzi wracają do źródeł – wiary, religii, życia w braterskiej wspólnocie.

Już po raz trzydziesty o święcie 5 sierpnia przed kościoła św. Anny wyruszy w prawie 300-kilometrową drogę Warszawska Akademicka Pielgrzymka Metropolitalna. Nawiedzając mazowieckie i małopolskie sanktuaria, pielgrzymi przygotowują się

na spotkanie z Matką w sanktuarium, do którego w sierpniowe dni pieszo zmierzają mieszkańcy całej Polski. Niezmiennie od lat.

Dzisiejsze wydanie warszawskiego „Gościa Niedzielnego” jest w całości poświęcone jubileuszowej akademickiej pielgrzym-

ce. Jej historii, klimatowi i przede wszystkim ludziom. Pielgrzymi to nie tylko ci, którzy codziennie, w deszczu i słońcu, idą kilkadziesiąt kilometrów w stronę Jasnej Góry. To także ci, którzy przez cały rok przygotowują trasy i dbają o to, żeby pątnicy mieli w sierpniu gdzie spać i co jeść, żeby szli bezpiecznie i w miarę wygodnie. Pielgrzymi to również mieszkańcy wsi i miasteczek, którzy co roku otwierają dla pątników swoje domy, przygotowują posiłki, częstują po drodze kompotem, wkładają do rąk jabłka... To także ci, którzy sami iść nie mogą, wspierają idących

modlitwą i w codziennych konferencjach i Eucharystii łączą się z nimi duchowo.

W tym roku akademicy maszerują do Częstochowy z hasłem „Przez Krzyż”, a patronuje im kapłan, który właśnie przez krzyż doszedł do świętości – bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Bo bez krzyża nie da się życia przeżyć. Można bać się jego ciężaru, unikać go, narzekać na los, niesprawiedliwość... A można – jak pielgrzymi idący na Jasną Górę – zarzucić na plecy, dobrowolnie, świadomie i przy pomocy współbraci donieść do celu.

Joanna Jureczko-Wilk



WARSZAWA

JASNA GÓRA

Konferencje XXX WAPM

Krzyż to takie szczęście...

Rozważania na kolejne dni pątniczego szlaku przygotowali w tym roku różni autorzy. – Po to, **żeby każdy pielgrzym odnalazł w nich to, co go najbardziej porusza** – mówi ks. Jacek Siekierski.

Dziewięć konferencji. Każda ma innego autora, który wydobywa z kolejnych fragmentów Ewangelii nowe treści. O. Piotr Wardawy, kapucyn, przekonuje, że na drodze wiary Chrystus zaprasza do przeprawy w ekstremalnych warunkach – przez krzyż. „Nasze życie naznaczone krzyżem cierpienia, bólem, lękiem, słabością może stać się również dla nas bramą do wymarzonego nieba! Możemy po nim przejść do świata spełnianych marzeń. Przechodzić przez krzyż do nieba to nieustannie przechodzić ze śmierci do życia, ze smutku do radości, z bezczynności do pełnej dynamiki życiowej, z brzydoty do piękna, z niewoli do autentycznej wolności” – pisze kapucyn.

Ks. Arkadiusz Szczepanik przypomina pątnikom, którzy utrudzeni są pielgrzymką i swoim życiem obarczonym małymi i wielkimi krzyżami, obietnicę Chrystusa: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i ucztujcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie” (Mt 11,28-30).

Ks. Marek Danielewski prosi pielgrzymów, by gdy spadnie na nich nieoczekiwane krzyż, nie próbowali go nieść sami, ale ufnie zwrócili się do Jezusa. „On nie sprawi, że krzyż zostanie wam zabrany, ale da wam siłę do jego dźwignia i świa-



tło serca do zrozumienia jego sensu” – pisze w konferencji. I zadaje trudne pytania: Czy jesteś gotowy na krzyż? Jaka jest nasza pierwsza reakcja? Może budzi się w nas sprzeciw? A może da się przeżyć chrześcijaństwo bez krzyża?

„Z krzyża Chrystusa płynie moc do pokonania wszelkiego zła: nie tylko odkupienia zła popełnionego w przeszłości, ale także zachowania przed złem czyhającym w przyszłości” – zapewnia o. Mariusz Bigiel SJ. A inny autor cytuje ulubioną myśl z poezji ks. Jana Twardowskiego: „krzyż to takie szczęście, że wszystko inaczej”. **tg**

Gdy świat krzyżowi mówi „nie”



Ks. JACEK SIEKIEWSKI, BRAT PRZEWODNIK XXX WAPM

– Chrześcijanin musi zaprzyjaźnić się z krzyżem. Bo każdy z nas to człowiek krzyża, czyli świadek miłości Boga. Gdy świat mówi mu „nie”, gdy chce go złożyć do muzeum, my chcemy głośno mówić o tym, że krzyż to źródło naszego życia.

Na Jasną Górę z kościoła akademickiego św. Anny ruszamy po raz 30. Właśnie otrzymaliśmy piękny prezent jubileuszowy – beatyfikację ks. Jerzego Popiełuszki, o którą tak gorąco modliliśmy się w zeszłym roku na prośbę metropolity warszawskiego. Cieszymy się, że wyniesiony na ołtarze kapłan naszej archidiecezji dziś może być już patronem pielgrzymiego szlaku. Za jego wstawiennictwem będziemy modlić się codziennie w porannej Mszy św.

Błogosławiony ks. Jerzy pokazał nam drogę miłości ofiarnej, jaką wyznacza krzyż Chrystusa – również w ostatnim czasie z zapalczliwością atakowany. 30. pielgrzymka to więc nie tylko okazja do radosnego świętowania i dziękczynienia za wszystkie łaski minionych lat, ale i szansa wyjścia na najważniejsze i najtrudniejsze drogi Kościoła. Dlatego temat naszych rekolekcji w drodze jest prosty: „Przez krzyż”.

Zaproszeni na pielgrzymkę przez Jezusa Chrystusa, chcemy brać własny krzyż na ramiona i uczyć się od Niego, który jest cichy i pokorny sercem. Chcemy nosić również krzyże naszych braci i sióstr. Wiele intencji i ich prośb bierzemy ze sobą na drogi ku Jasnej Górze. Idąc za krzyżem, który prowadzi kolumnę marszową, rozpoczynamy właśnie nasze pielgrzymowanie. Wokół krzyża Chrystusa toczą się wszystkie rozważania poszczególnych dni rekolekcyjnych. Niech droga przez krzyż przemienia nasze wnętrza! Obyśmy na pątnicznym szlaku usłyszeli głos Pana, który przemawia do głębi naszych serc!

Jak się zapisać?

Zapisy będą prowadzone od 1 do 4 sierpnia, w godz. 9.00–19.30 w krągankach kościoła św. Anny, ul. Krakowskie Przedmieście 68. Opłaty: wpisowe – 50 zł, przewóz bagażu – 50 zł. Niektóre grupy, np. Seledynowa, składają się dodatkowo na tzw. wspólny stół. Samochody bagażowe będą ustawione na pl. Teatralnym. Bagaże można zdawać po uprzednim zapisaniu się do grupy, od godz. 16.00 do 23.00, 4 i 5 sierpnia przed Mszą św. do godz. 7.00. Zgodnie z regulaminem WAPM pielgrzymi niepełnoletni muszą znajdować się pod opieką dorosłych. Niepełnoletni pielgrzymi podczas zapisów oddają pisemną zgodę rodziców lub prawnych opiekunów, konieczne jest także posiadanie odpowiedniego wpisu w karcie pielgrzyma. Pełnoletni pielgrzym może opiekować się najwyżej trojgiem niepełnoletnich pielgrzymów. Pielgrzymka wyruszy 5 sierpnia po Mszy św. w kościele św. Anny (początek o godz. 5.30). WAPM wchodzi na Jasną Górę 14 sierpnia w godzinach 8.15–9.00. W ostatnim etapie będą w niej uczestniczyć rektorzy warszawskich uczelni. Msza św. kończąca WAPM o godz. 13.00.

GOŚĆ WARSZAWSKI
warszawa@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 00-695 Warszawa, ul. Nowogrodzka 47 a
TELEFON/FAKS (22) 628 02 72, (22) 628 03 31
REDAGUJA: Tomasz Gołąb – dyrektor,
ks. Tadeusz Bożeiko – asystent kościelny,
Joanna Jureczko-Wilk, Agata Puścikowska

Wyjątkowi przewodnicy

Zawsze prowadzili do celu

Warszawska pielgrzymka akademicka miała szczęście do księży przewodników.

Trafiali do niej kapłani z pasją, olbrzymim sercem i wielcy duchem.

Kiedy pod koniec 1980 r. rektor kościoła św. Anny ks. Tadeusz Uszyński zaproponował ks. Józefowi Majowi zorganizowanie osobnej akademickiej pielgrzymki na Jasną Górę, ten bez wahania przyjął propozycję. W I Warszawskiej Akademickiej

Pielgrzymce Diecezjalnej, trasą zapomnianych sanktuariów Mazowsza i Małopolski, szli do Częstochowy studenci i pracownicy nauki.

Cztery lata później studenckim pątnikom przewodniczył ks. Zygmunt Malacki. Nowy przewodnik – dla idących: „wujaszek” albo „wódz” – dbał o to, żeby pielgrzymka była zgrana i dograna, żeby jej uczestnikom nie zaprzętały głowy „przyziemne sprawy”. Dla wszystkich grup przygotowywał ten sam program duchowy – każdy dzień miał swój temat i motto biblijne – który po pielgrzymce był wydawany w formie książkowej. W 1991 r. pielgrzymów maszerowało już 12 tys. i trzeba było podzielić ich na dwie trasy. Przez trzynaście lat pielgrzymka akademików była

oczkiem w głowie jej przewodnika ks. Malackiego. Dbający o szczegóły, wymagający od siebie i innych, uczył odpowiedzialności, organizacji, ale przede wszystkim miłości do człowieka. Mógł być najbardziej zajęty, ale odkładał wszystko, gdy ktoś prosił o rozmowę, wspólną modlitwę albo spowiedź. A zdarzały się nawet nawrócenia tajniaków, którzy szli w pielgrzymce „służbowo”, by uprzykrzyć pątnikom życie i rozbić grupy.

W 1998 r. nowym przewodnikiem, już Warszawskiej Akademickiej Pielgrzymki Metropolitalnej, został ks. Bogdan Bartołd. Prowadził ją przez dziesięć lat. Otwarty, bezpośredni, przyjacielski, potrafił niezwykle skutecznie wyczuwać potrzeby młodych i na nie odpowiadać. Dla niego nie było

głupich pytań ani pomysłów. Cenił entuzjazm, spontaniczność, pomysłowość młodych, potrafił je nakierować tak, by służyły dobru. Był przy tym doskonałym organizatorem, co na pielgrzymce bardzo się przydaje. Rozbudował duchową pielgrzymkę, czyli grupę tych, którzy nie mogąc iść, uczestniczą w pielgrzymce modlitewnie i duchowo. Potem także dał im możliwość śledzenia na żywo w internecie tego, co dzieje się na trasie. Nie bał się nowinek technicznych ani mediów. To on stworzył grupę public relation pielgrzymki. Jego zdaniem, młodzież szuka na pielgrzymkach przede wszystkim strawy duchowej, odpowiedzi na nurtujące ją pytania, wskazówek o cel i sens życia. Szuka przewodnika. **jww**

Tak wykuwała się pielgrzymka

O początkach WAPM z **ks. Józefem Majem**, pierwszym przewodnikiem pielgrzymki, rozmawia Agata Puścikowska.



wych, prowadzi przez stare, zapomniane nieraz sanktuaria maryjne, a te w wyjątkowy sposób sprzyjają modlitwie i koncentracji. Wspomnę tylko, że początki były trudne – musiałem wciąż stykać się z SB. I to nie były miłe spotkania. Musieliśmy też zawsze być przygotowani na różnorakie prowokacje służby bezpieczeństwa.

Co udało się wypracować nowego podczas tworzenia pielgrzymki?

– Przede wszystkim zaproszenie na każdą trasę ojca duchownego. Każdy z naszych ojców to wspaniałe kapłan, który potrafił przelać w pielgrzymów swoją mądrość i głęboką wiarę. Kolejną nowością naszej pielgrzymki był jej wymiar intelektualny. Chodziło z nami wielu wykładowców wyższych uczelni, szli tuż obok swych studentów, stwarzało to więc pozytywną, mądrą atmosferę dialogu i wzajemnego poznania. Dzięki prowadzonym wykładom

stworzyliśmy coś w rodzaju „uczelni w drodze”. Trzeba też przypomnieć, że wśród młodzieży, często w konspiracji, szli przedstawiciele uczelni i szkół wojskowych. To dało podwaliny do późniejszego stworzenia grupy wojskowej. Do 1984 r., czyli do czasu, kiedy prowadziłem WAPM, naszym wielkim przyjacielem był bł. Jerzy Popiełuszko. Zjawiał się na pielgrzymce, pomagał jak mógł. Uwielbiały go szczególnie wspomniane grupy wojskowych oraz młodzież szkół medycznych.

Jakie są, z perspektywy czasu, owoce pierwszych lat pielgrzymki akademickiej?

– Pielgrzymka się wspaniale rozwinęła, a wielu młodych ludzi których szkoliłem (np. w służbach porządkowych) stworzyło potem podwaliny m.in. NZS-u, ZChN-u. Nie można też zapomnieć o wymiarze duchowym rekolekcji w drodze: o wielu nawróceniach, spowiedziach z całego życia. ■

Jakie były początki WAPM?

– Pierwszy raz Warszawska Akademicka Pielgrzymka Metropolitalna – jeszcze pod nazwą Warszawska Akademicka Pielgrzymka Diecezjalna, wyszła w trasę w sierpniu 1981 r. Szło ok. 1360 pątników – głównie studenci. Z Warszawy wychodziła wtedy wioletysięczna Piesza Pielgrzymka Warszawska. PPW była ogromna – szli pątnicy, głównie studenci z całego kraju, a obsługiwała ją nasza diecezja, nasza młodzież. Był więc ogrom pracy, a dla nas – niewiele korzyści duszpasterskich. Postano-

wiliśmy się oddzielić. Pielgrzymkę organizował rektorat kościoła św. Anny, a personalnie – ja. Wszystko to się działo za zgodą i z błogosławieństwem Prymasa Tysiąclecia. Opiekę sprawował nad nami śp. ks. bp. Jerzy Modzelewski – to on nasze starania osłaniał, bronił nas przed ówczesnymi władzami, które rzecz jasna – nie były nam przychylnie. Przed pielgrzymką wraz z panem Tadeuszem Popończykiem stworzyliśmy nową, własną trasę rekolekcji w drodze. Trasa jest niemal kopią pielgrzymek przedzaboro-



Od św. Anny przez krzyż na Jasną Górę. Taki nadruk znajdzie się na kubkach, które otrzymają wszyscy pielgrzymi WAPM

Od 30 lat pielgrzymkowe służby liczą, co się da, a...

Najdłużej odpoczywają

Pielgrzymka trwa 219 godzin i 45 minut. Z tego w marszu spędza się zaledwie 92 godziny. – Można więc powiedzieć, że głównie odpoczywamy – mówi Paweł Świtaj, kierownik trasy WAPM.

W ciągu 9 dni pątnicy muszą pokonać ok. 290 kilometrów, przechodząc przez teren 4 diecezji i odwiedzając ponad 50 parafii. Śpią aż w 21 miejscowościach.

– Komuś, kto patrzy na pielgrzymkę z boku, wszystko wydaje się banalne – mówi ks. Jacek Siekierski, przewodnik pielgrzymki.

Ale banalne nie jest. Przeprowadzenie kilku tysięcy ludzi przez pół Polski wymaga zegarmistrzowskiej precyzji.

– Nie przesadzajmy – śmieje się Paweł Świtaj. – Ale faktem jest, że pilnujemy zegarków. Czasy przejścia każdego etapu znamy niemal na pamięć.

Według statystyk, pątnicy spędzają na noclegach 90 godzin, kolejne 24 godziny na odpoczynkach w trasie, a przez 13 godzin – uczestniczą w Eucharystii. To znaczy, że na marsz warszawski pielgrzym poświęca „jedynie” 92 godziny. „Ćwierć litra zupy na głowę” – to z kolei przelicznik siostry Wioletty Wośko, która w WAPM odpowiada za obiady.

– Każdego dnia rano jadę z kilkoma osobami, chodzimy od domu do domu, pytając, co ludzie przygotowali dla pielgrzymów. Przydzielamy grupom gospodarstwa w taki sposób, by dla każdego było minimum pół kubka zupy – mówi.

Ale są takie miejscowości, gdzie pielgrzymi nie są w stanie zjeść posiłków przygotowanych przez gospodarzy. W Skoczycłodkach koło Rawy Mazowieckiej gospodarze potrafią ugotować nawet 6–7 tys. litrów zupy. Zaopatrzenie przez całą pielgrzymkę sprzedaje tylko 3000 bochenków chleba, mniej niż jeden na osobę.

– Czasem śmiejemy się, że pątnicy żyją tylko ciałem Chrystusa – mówi Jacek Prokopczyk, szef zaopatrzenia. I być może ma rację, bo przed pielgrzymką z zakrystii kościoła św. Anny w Warszawie klerycy pobierają aż 30 tys. komunikantów.

W odwiedzanych przez pielgrzymkę miejscowościach zostają za to śmieci.

– Zużywamy ponad tysiąc 120-litrowych worków na śmieci – wylicza brat Henryk Feliksiak.

Za wysypisko trzeba oczywiście zapłacić. I to coraz więcej. Podobnie jak za lekarstwa, które w tym roku będą kosztować ok. 17 tys. zł. Część kosztów pokrywa opłata pielgrzymą: 50 zł wpisowego. Drugie 50 zł trzeba zapłacić za przewóz bagażu.

Plecaki, namioty, plastikowe miski wiezie w sumie 17 ciężarówek z przyczepami. Kolejne 15 samochodów wykorzystują służby pielgrzymkowe. Z Warszawy do Częstochowy pielgrzymka ma do przejścia ok. 290 km, a samochód przewodnika pokonuje ich aż 3 tysiące.

– Rzeczywiście sporo, ale na pielgrzymce nie ma spokojnego dnia. Trzeba pojechać do przodu, wrócić, zajrzeć do któregoś księdza albo gospodarza. Kilometry lecą – tłumaczy Michał Kolanicki, kierownik ks. Siekierskiego. – A najdziwniejsze uczucie jest gdy już wracamy z Częstochowy. Do Warszawy docieramy w dwie godziny.

Tomasz Krzyżak





TOMASZ GOGAŁ

Historyczne znaczki pierwszej pielgrzymki mają już 30 lat
OBOK: Części znaków już nie zobaczymy. Jedne grupy zniknęły, pojawiają się wciąż nowe

Gdy pod koniec lat 70. z paulinami z ul. Długiej w Warszawskiej Pieszej Pielgrzymce poszło 25 tys. osób, 32 grupy tworzyły szpaler rozciągający się w marszu na ok. 6 km. **Podział pielgrzymki był nieunikniony.**

Z kościoła akademickiego św. Anny 5 sierpnia 1981 r. wyruszyła nowa pielgrzymka, gromadząca 1350 młodych ludzi. Przyłączyli się do nich także wykładowcy warszawskich uczelni oraz klerycy z Warszawskiego Seminarium Duchownego. Podział na kolory ułatwił identyfikację pielgrzymów, każdy otrzymywał specjalny znaczek, a grupa tzw. lizak, czyli niesiony na czele kolorowy znak. W skład I WAPD weszły grupy: Amarantowa (prowadzona przez ks. Andrzeja Perdzyńskiego), Pomarańczowa (ks. Andrzej Filaber), Żółta (ks. Andrzej Tokarski), Błękitna (ks. Andrzej Siedlecki), Czerwona (ks. Zbigniew Wojciechowski), Srebrna (ks. Bogusław Kielan), Fioletowa (ks. Lech Sitek), Żółta (ks. Henryk Małecki). Z wyjątkiem grupy Żółtej i Srebrnej, wszystkie do tej pory chodzą w WAPM.

Do tej pory z WAPM na Jasną Górę szło ponad 150 tys. ludzi

Grupuj się kto może



Wraz ze wzrostem liczebności pielgrzymki powstawały kolejne kolorowe grupy: w 2004 r. – Brązowa oraz Zielona, rok później (5800 pielgrzymów w 12 grupach) – Biało-Żółta i Biało-Czerwona, prowadzona przez ks. Zygmunta Malackiego. W 1989 r. powstała grupa Biało-Zielona, utworzona przez studentów z SKMA i prowadzona przez ks. Ryszarda Monia. Po raz pierwszy wzięli też udział niepełnosprawni ruchowo, którzy pielgrzymowali na wózkach

w grupie Błękitnej. Ze względu na odbywający się na Jasnej Górze 14 i 15 sierpnia 1991 r. VI Światowy Dzień Młodzieży, z udziałem Jana Pawła II, w XI pielgrzymce wzięło udział aż 12 tys. pątników, w tym około tysiąca Rosjan. Dziś w WAPM wędruje 17 grup. Każda ma swój własny kolor, by nie powiedzieć... charyzmat. ■

Grupy XXX WAPM

1. Amarantowa (przewodnik: ks. Robert Kamiński z parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus na Powiślu) podejmuje w drodze dodatkowe rozważania
2. Biało-Czerwona (ks. Sergiusz Dębecki z parafii Ofiarowania Pańskiego), w dużej mierze złożona z członków grup modlitewnych
3. Biało-Zielona (ks. Franciszek Longchamps de Berier, ks. Dominik Koperski), złożona przede wszystkim ze studentów związanych ze św. Anną, i z tego względu dawniej nazywana żartobliwie „grupą intelektualistów”
4. Biało-Złota (ks. Leszek Duda z parafii św. Antoniego w Mińsku), złożona przede wszystkim z pielgrzymów z Mińska Mazowieckiego, ale też z Siemnicy, Dębego Wielkiego i okolic
5. Biało-Żółta (ks. Tadeusz Sowa, proboszcz parafii Najświętszego Zbawiciela i ks. Arkadiusz Szczepanik z kościoła rektorskiego św. Marcina) – grupę im. Jana Pawła II wyróżnia m.in. „wspólny stół”
6. Błękitna (ks. Jacek Fijałkowski z parafii św. Rodziny w Warszawie) – jedna z najliczniejszych
7. Brązowa (o. Piotr Szczepański OFMConv) – franciszkańska, więc niesie krzyż św. Franciszka i brązowe chusty z hasłem „Pokój i Dobro”, zawołaniem grupy. Bardzo liczna i młoda: pielgrzymi m.in. z parafii franciszkańskich
8. Biało-Czarna (o. Mirosław Piłśniak OP) – szukająca Boga w ciszy i nieustannej modlitwie, słynie też z wyjątkowo pięknego śpiewu
9. Czerwona (ks. Kamil Wdowiak z parafii św. Wincentego à Paulo w Otwocku) – głównie pielgrzymi z diecezji warszawsko-praskiej, często idący po raz pierwszy
10. Fioletowa, przewodnik: ks. Jarosław Gawroński z parafii Przemienienia Pańskiego w Wieliszewie
11. Pomarańczowa (ks. Rafał Paprocki z parafii św. Tomasza Apostoła na Ursynowie) – głównie młodzież z parafii pruszkowskich, wyjątkowo rozśpiewana i radosna
12. Seledynowa (ks. Sławomir Starkowski z parafii Niepokalanego Poczęcia NMP na Wrzecionie) – wielu „pierwszaków”, wspólnie przygotowywane grupowe śniadania i kolacje.
13. Szara (ks. Paweł Bucki SJ) – prowadzona przez jezuitów, głównie młodzi, m.in. harcerze z ZHR
14. Zielona (ks. Maciej Szeszko SDS) – jedna największych grup, prowadzona przez salwatorianów, zorganizowana przez harcerzy i osoby związane z ruchem charyzmatycznym
15. Zielono-Brązowo-Czarna (ks. płk Dariusz Kowalski, dziekan Wojsk Lądowych) – wojskowa
16. Zielono-Szara (ks. Ronald Kasowski, naczelny kapelan ZHP) – grupa harcerzy ZHP
17. Żółta (ks. Paweł Sobstyl z parafii św. Tadeusza Apostoła w Warszawie) – międzynarodowa, duży udział młodzieży węgierskiej



Zapomniane sank

Szlakiem WAPM szły pielgrzymki jeszcze przed rozbiorami, potem w czasie okupacji. **Współcześni pątnicy, idąc modlą się w prastarych sanktuariach.** Kościoły mijane przez pielgrzymów Warszawskiej Akademickiej Pielgrzymki Metropolitalnej znajdują się w Niepokalanowie, Miedniewicach, Boguszycach, Krzemienicy, Inowłodzu, Smardzewicach, Sulejowie, Gidlach, Mstowie. Każde z napotkanych miejsc jest szczególne: otaczane przez wieki czią, potem odnalezione przez ks. Józefa Maja, twórcę WAPM, który na przełomie lat 70. i 80., wraz z Tadeuszem Popończykiem, na podstawie świadectw starszych ludzi, odtworzył trasę pielgrzymki. Szlak zachwyca pątników pięknem napotkanych kościołów i przyrody.



■ **DZIEŃ DRUGI – 6 sierpnia Czarnów–Miedniewice** (ok. 28 km); na trasie Msza św. w klasztorze ojców franciszkanów w Niepokalanowie. **Niepokalanów** – drewniana kaplica jest sanktuarium św. Maksymiliana Marii Kolbego, zaś bazylika – sanktuarium maryjnym. Wysokość wieży, w której zawieszono cztery dzwony oraz działa zegar o pięciu tarczach, wynosi 47 m.



■ **DZIEŃ PIERWSZY – 5 sierpnia Warszawa–Czarnów** (ok. 36 km); wyjście na trasę przed kościoła św. Anny. **Kościół św. Anny** – jedyna w stolicy budowla, w której zachowały się późnogotyckie sklepienia kryształowe. W XVI w. pracował tu bł. Władysław z Gielniowa – pierwszy znany z nazwiska autor pieśni religijnych w języku polskim, współpatron Warszawy.

■ **DZIEŃ TRZECI – 7 sierpnia Miedniewice–Stara Rawa** (ok. 33 km); Msza św. połowa przy miedniewickim sanktuarium. **Miedniewice** – Sanktuarium Świętej Rodziny, w którym odbiera cześć Miedniewicka Pani w Świętorodzinnym Obrazie. Początek sanktuarium sięga XVII w., kiedy to gospodarz z Miedniewic kupił niewielki obrazek Świętej Rodziny na odpuszcie w Studziannej. Umieścił go na drewnianym słupie. W niedługim czasie rozpoczęły się objawienia w stodole ubogiego wieśniaka. Na miejscu objawień powstał kościół.

Jaskrów
Mstów
JASNA GÓRA



■ **DZIEŃ DZIESIĄTY – 14 sierpnia Jaskrów–Jasna Góra** (ok. 12 km);

tuaria



■ DZIEŃ CZWARTY – 8 sierpnia

Stara Rawa–Księża Wola (ok. 32 km); na trasie – kościół w **Boguszycach** – jeden z najcenniejszych zabytków drewnianej architektury sakralnej w Polsce (XVI w.). Do niedawna w środku otynkowany i pokryty renesansową polichromią. Obecnie spod warstwy tynku wydobywane są starsze malowidła.



■ DZIEŃ PIĄTY – 9 sierpnia

Księża Wola–Brzustów (ok. 34 km); na trasie kościół w Krzemienicy, Inowłodzu; **Krzemienica** – w murach tułejszej starej gotyckiej świątyni nakręcono część scen do filmu pt. „Pan Wołodyjowski”, rozgrywających się w świątyni w Kamieńcu Podolskim.

■ DZIEŃ SZÓSTY – 10 sierpnia

Brzustów–Strzelce (ok. 30 km); Msza św. w sanktuarium w Smardzewicach; **Smardzewice** – kościół powstał tu w latach 1683–1699. Konsekrowano go w 1701 r. Miejscową parafię prowadzą ojcowie franciszkanie



■ DZIEŃ SIÓDMY – 11 sierpnia

Strzelce–Przeręb (ok. 38 km); na trasie kościół w Sulejowie-Podklasztorzu. **Sulejów** – kościół św. Tomasza – trójnawowa bazylika. Bryła kościoła zachowała się w nienaruszonym układzie od zakończenia budowy (XIII w.)

■ DZIEŃ ÓSMY – 12 sierpnia

Przeręb–Stęszów (ok. 36 km); Msza św. w Rzejowicach, na trasie nawiedzenie sanktuarium w **Gidlach**. Sanktuarium Matki Bożej Gidelskiej – kościół dominikanów pw. Wniebowzięcia Matki Bożej, zbudowany w 1612 r. Znajduje się w nim malenka figurka Matki Bożej, słynąca z licznych uzdrowień.

■ DZIEŃ DZIEWIĄTY – 13 sierpnia

Stęszów–Jaskrów (ok. 25 km); na trasie nawiedzenie kościoła w Mstowie. **Mstów** – tułejwszy kościół ma 11 ołtarzy. Główny wzorowany jest na ołtarzu z bazyliki na Jasnej Górze. Pierwsza wzmianka o Mstowie pochodzi już z 1193 roku.



Ślub w białej sukni, z welonem, garniturem i gośćmi? Tak. Ale gości jest parę tysięcy, opalonego pielgrzymkowym słońcem nosa puder nie ukryje, a na nogach – bąble.

Co roku na WAPM sakramentalne „tak” wypowiada przynajmniej jedna para.

Przynajmniej jedna, ale zdarzało się, że ślubów na pielgrzymce było trzy lub cztery.

– Myślę, że przez 30 lat, w czasie naszych rekolekcji w drodze, wzięło ślub 60 małżeństw. Warto dodać, że niektóre chrzczą potem na pielgrzymce dzieci. Takich chrztów mieliśmy ok. 30 – mówi Tomasz Krzyżak, zastępca kierownika WAPM.

Najczęściej na pielgrzymkowy ślub decydują się tzw. starzy pielgrzymi – którzy z pielgrzymką wyrastali, nieraz przez wiele lat marząc, aby właśnie w drodze na Jasną Górę powiedzieć drugiej połowie „tak”. Część z pielgrzymkowych małżeństw właśnie podczas pielgrzymki się poznała.

Miłość z drogi

Tak było z Katarzyną i Michałem Wójcikami. Choć teoretycznie powinni się poznać w szkole, bo kończyli to samo liceum, to dopiero droga, gdzieś w okolicach Niepokalanowa, połączyła ich na zawsze.

– W 1993 roku poznaliśmy się, w następnym byliśmy już parą – wspomina Kasia. – I gdy planowaliśmy ślub, właściwie nie wyobrażaliśmy sobie innego niż pielgrzymkowy. Impreza typowo weselna nie wchodziła w grę choćby z tego powodu, że nie przepadaliliśmy za tzw. weselnym folklorem.

Tymczasem przyszedł rok 1995, czerwiec.

– Nagle uświadomiliśmy sobie, że do kolejnej pielgrzymki tylko półtora miesiąca, a my nie chcemy czekać że ślubem jeszcze rok. Mu-

Co roku na WAPM bierze ślub przynajmniej jedna para

Ślub w trampkach



ZDJĘCIA GABRIELA KRZYŻAK



Wójcikowie na pielgrzymki już nie chodzą, ale co roku przyjeżdżają do Niepokalanowa pomodlić się z okazji rocznicy ślubu

Z LEWEJ: Tradycyjnie na Jasną Górę nowożeńcy wchodzą w strojach ślubnych

sialiśmy więc szybko przygotować wszelkie formalności, szyć stroje (moją suknię pięknie uszyła przyszła teściowa), załatwiać miejsce na skromny, pielgrzymkowy obiad dla gości.

Udało się. Wyszli z Warszawy piątego sierpnia. Goście otrzymali zaproszenie do Niepokalanowa na dzień następny.

– Szliśmy w strojach do sanktuarium, a tylko białe szpilki niosła mi koleżanka. Żeby nie zrobić sobie odcisków, szłam w trampkach – śmieje się Kasia. – Gdy doszliśmy do sanktuarium, wszystko potoczyło się błyskawicznie: tłum ludzi, orszak, rozpoczęta Msza św. I co? I wzięłam ślub z marszu, w starych, pożyczonych, granatowych trampkach. Byłam tak wzruszona i przejęta, że nawet nie zwróciłam na to uwagi.

I dopiero gdy silna grupa przyjaciół, po uroczystości, zaczęła nowożeńców podrzucać, prawda o butach panny młodej wyszła na pielgrzymkowy jaw.

Weselisko na tysiące gości

Zazwyczaj po pielgrzymkowym ślubie grupy śpiewają młodej parze „Sto lat”, a młodzi obsypują wszystkich cukierkami. Potem zaproszona rodzina i przyjaciele udają się na skromny obiad, np. do pobliskiej restauracji.

– Tak było i u nas. Ale najpierw, jeszcze w strojach ślubnych, pojechaliśmy samochodem naszego świadka na cmentarz. Na grobie mojego taty zostawiliśmy kwiaty, pomodliliśmy się...

Gdy Wójcikowie wrócili – zjedli obiad i poszli na nocleg na pole namiotowe, do swojej grupy.

– Miałam ocepiny w grupie – bawiliśmy się świetnie – było nas dużo więcej niż na największym tradycyjnym weselu – śmieje się Kasia.

A potem? Potem była pielgrzymkowa noc poślubna, którą Katarzyna spędziła w namiocie z... koleżanką. Bo przecież na pielgrzymce panuje bezwzględny zakaz namiotowej „koedukacji”.

Czerwone róże na Jasną Górę

Wójcikowie szczęśliwie doszli na Jasną Górę. Tuż przed Częstochową przebrali się w ślubne stroje. Gdy szli, ludzie ich pozdrawiali, a panna młoda dostała od witających kwiaty.

– Tak się złożyło, że były to prawie same róże, więc zbierał się piękny ślubny bukiet. Zaniósłam go Matce Bożej.

Czy pielgrzymkowy ślub daje gwarancję szczęśliwego związku?

– Nie wiem – mówi szczerze Kasia. – Dla nas Bóg jest i był bardzo ważny. Bez Niego pewnie trudniej byłoby wytrwać piętnaście lat razem. Mamy troje dzieci, wiele problemów dnia codziennego. Modlitwa, zawierzenie Bogu, Madonnie Jasnogórskiej – to podstawa.

Katarzyna i Michał Wójcikowie, chociaż już nie chodzą na pielgrzymkę, co roku, 6 sierpnia, przyjeżdżają w swoją rocznicę ślubu do Niepokalanowa.

Agata Puścikowska

Armia Maryi

Pielgrzymi w mundurach

Od 1991 r. w pieszych pielgrzymkach na Jasną Górę można też zobaczyć wojskowe mundury.

Przed ikoną Hetmanki Żołnierza Polskiego w ubiegłym roku wędrowało ponad 400 wojskowych, funkcjonariuszy Straży Granicznej i Służb Celnych. Od 1996 r. z Polakami idą żołnierze innych państw. Pierwsi dołączyli Amerykanie (w pierwszym roku w sile 16 osób) i Słowacy (30 żołnierzy). Później także Niemcy, a od 2006 r. żołnierze litewscy i ukraińscy. Ze względu na ich obecność, codzienna Ewangelia czytana jest również w obcych językach.



Wojskowi będą pielgrzymować na Jasną Górę po raz 19.

Przy ołtarzu stają poczty flagowe poszczególnych państw oraz flaga z orłem wojsk lądowych. W Warszawie żołnierze otrzymują wła-

sne znaczki pielgrzymkowe oraz śpiewniki.

– Żołnierz przygotowujący się do służby w niektórych rodza-

jach wojsk jest sprawdzany pod względem kondycyjnym poprzez pięciodniowy marsz. A tu przecież wędrujemy dwa razy dłużej – zauważa ks. płk Dariusz Kowalski, dziekan Wojsk Lądowych i koordynator ruchu pielgrzymkowego w Ordynariacie Polowym WP, który przypomina, że rozwijający się, choć nie bez przeszkód, ruch pielgrzymkowy wojska jest dowodem na to, iż duszpasterstwo polowe przywróciło żołnierzom społeczeństwu.

Wojsko ma własną kuchnię, zaopatrzenie, na miejscach noclegu rozbija miasteczko z dużymi namiotami. W Garnku armia odłącza się od WAPM, by z żołnierzami z innych rejonów wejść na Jasną Górę jako Piesza Pielgrzymka Żołnierzy Wojska Polskiego. **gr**

Uwaga: pielgrzymowanie uzależnia

Niejedne buty zdarli

WAPM ma dla każdego coś miłego. Młodzi wybierają często grupy rozpiewane, ale wraz z pielgrzymkowym stażem, rośnie zapotrzebowanie na ciszę i modlitwę. Jak w życiu.

Jerzy Tarasiuk ma 54 lata, z zawodu jest informatykiem, pracownikiem naukowo-technicznym na Uniwersytecie Warszawskim. Od 30 lat chodzi na pielgrzymki do Częstochowy.

– Najpierw patrzyłem na to, jak na turystyczną wyprawę, dopiero z czasem dotarło do mnie, jak bardzo zyskuje na niej moja relacja z Bogiem – mówi.

Chodził w wielu grupach m.in. Pomarańczowej i Zielonej. Ostatnio jednak dołączył do Czarno-Białych. Jak wielu pielgrzymkowych weteranów.

– Gdy rodziły nam się dzieci, chodziliśmy w „amarantach”, potem kilka lat w „błękitnej”, ale chyba już się „zestarzałem”, bo doszliśmy z żoną do wniosku, że szukamy czegoś więcej. I znaleźliśmy to w grupie o. Piłśniaka, gdzie ani jedna minuta nie jest zmarnowana. Grupa ciszy

pokazała nam nową jakość modlitwy i pielgrzymowania – mówi Lucjan Śliwczyk.

Z żoną Jolantą poznali się przy zapisach na pielgrzymkę. Teraz najstarsza córka ma już 18 lat. A oni wciąż chcą pielgrzymować. Ile starczy sił. Podobnie jak Iwona Niewińska, 40-letnia lekarka, która w nogach (może bardziej w sercu) ma już 25 pielgrzymek. Nie wszystkie udało się przejść w całości, trójka dzieci nie pozwala jej oddalać się aż na 9 dni. Więc idzie... choćby trzy.

Elżbieta Sobstyl też nie wyobraża sobie roku bez pielgrzymki. Pierwszy raz poszła w 1981. Rok wcześniej zegnała pielgrzymkę, stojąc z dziećmi przy kościele św. Andrzeja. 12-letni syn bardzo chciał z nimi iść. „Przecież ci ludzie nic nie niosą, tylko małe plecaki!” – nalegał. „Pójdziemy za rok” – obiecała. I musiała spełnić obietnicę. Poszli ze studentami, bo mąż pracował na Politechnice. Trudno było. Małżonek musiał iść w butach od garnituru. Ale wymodlili powołanie dla syna. Dziś ks. Paweł Sobstyl jest przewodnikiem „Złotek”. A jego mama chodzi, ciągle za to dziękować. **tg**

Różnice językowe nie mają znaczenia, gdy idzie się...

...do Matki wszystkich narodów

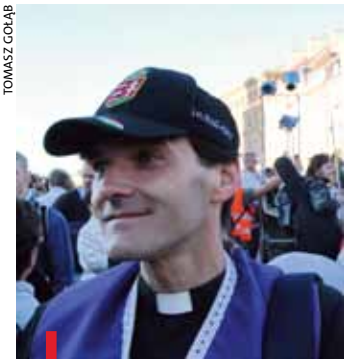
Od wielu lat w WAPM wędrują obcokrajowcy. Czasami po kilka osób, innym razem samotnie, albo jak Rosjanie w 1991 r. – w tysiąc osób.

Ks. Paweł Sobstyl po raz pierwszy w tym roku będzie mógł spowiadać po węgiersku. Specjalnie dla grupy Węgrów, którzy chcą wędrować z WAPM na Jasną Górę od trzech lat uczy się niełatwego języka. Początkowo dla kilku osób, w tym roku – dla około 20, głównie studentów z okolic Budapesztu, zachęconych przez Miriam i Monikę Molnar, córki małżeństwa Imre i Zdzisławy, którzy poznali się na pielgrzymce akademickiej 24 lata temu.

– Grupa Złota, którą prowadzę po raz trzeci zyskuje dzięki nim status polsko-węgierskiej – mówi ks. Paweł Sobstyl. – Widać warto uczyć się języka nawet dla dwóch czy trzech osób.

Młodzi Węgrzy włączają się w prowadzenie Apelu Jasnogórskiego, czytają Ewangelię, mają

własny polsko-węgierski śpiewnik. Grupa odmawia różaniec w tych dwóch językach oraz po łacinie. Ale wśród obcokrajowców od lat chodzą także Brytyjczycy, Amerykanie, Niemcy, Francuzi... Dla wielu z nich WAPM jest fenomenem. **tg**



Powołanie ks. Pawła Sobstyla rodzice wymodlili na pielgrzymce. W grupie Złotej, którą prowadzi od kilku lat idzie też grupa Węgrów



W Grabinie, tuż przy głównej ulicy, siedzi starsza kobieta. Krystyna Woźniakowa czeka na pielgrzymów trzydziesty raz. Choć ręce bołą od kregosłupa, znowu przygotowuje tysiąc kanapek. A może i więcej



– U nas bramy zawsze otwarte dla pielgrzymów – potwierdza Józefa Stępniewska. Przez jej podwórkę w Zawadach przechodzi cała warszawska pielgrzymka

Czekamy na was, 1

CZERWIEC. Ksiądz przewodnik i pielgrzymkowi weterani, współorganizatorzy 30. WAPM, ruszają w drogę. Setki pielgrzymkowych przyjaciół już czekają. **Wszyscy czują przedsmak sierpnia.**

tekst i zdjęcia

AGATA PUŚCİKOWSKA

apuscikowska@goscniedzielny.pl

Wyjazd wcześniej rano, sprzed kościoła akademickiego św. Anny. Kilkuosobowy bus, spiwory, z tyłu słodkie prezenty dla przyjaciół.

– Mamy w tym roku pyszne makowce. Żeby skromnie podziękować za rok ubiegły i poprosić o przyjęcie po raz 30. – tłumaczy rektor kościoła, przewodnik pielgrzymki, ks. Jacek Siekierski.

Borzęcin – bigos. Leszno – kanapki

Bus jedzie ulicami Warszawy – tymi samymi, którymi w sierpniu będzie szło nawet 4 tys. ludzi. Kilka minut jazdy i przystanek:

Ratusz, żeby na oficjalnym piśmie oficjalnie poprosić wojewodę mazowieckiego o umożliwienie przemarszu. Potem Chłodna, Żelazna, Górczewska. Do pierwszej parafii, św. Łukasza Ewangelisty, przy której będzie postój. Plebanię przy ul. Górczewskiej otwiera ks. Jan Popiel.

– Jasne, że i w tym roku was przyjmimy, jak moglibyśmy nie przyjąć? – śmieje się. – Przecież to już nasza parafialna tradycja – nakarmić kilka tysięcy ludzi (głównie u nas posiła się wojsko), poprosić pielgrzymów o modlitwę, pobłogosławić na dalszą drogę...

Wyjazd z Warszawy. Blizne, Babice Stare. Trudno wymieniać wszystkie napotkane miejscowości. Ci, którzy idą po raz piąty, siódmy, trzydziesty, znają trasę jak własne podwórkę. Niemal każdy

kamień wita i pozdrawia, a każda nazwa mile się kojarzy: Borzęcin? – pyszny bigos i obiadowa kiełbasa. Leszno? – ciasto i kanapki. Ludzie na trasie szczerzy i dbają o swoich pielgrzymów od lat.

Hektolitry zupy

Niepokalanów, a zaraz obok Szymanów. Siostry niepokalanekki od 30 lat przyjmują na obiad zmęczonych i zgłodniałych marszem. Zawsze gotują zupę. Duuużo tej zupy musi być. Potem będzie chwila odpoczynku wśród drzew – na terenie domu zakonnego i żeńskiej szkoły jest piękny park. A potem znów w drogę.

Miedniewice. Gospodarzami są ojcowie franciszkanie i siostry klaryski. Okazuje się, że przy trasie, w miejscach gdzie w sierpniu rozbijane są setki namiotów, jest remont drogi. Zakończy się do pielgrzymki? Nie wiadomo.

– Jeśli nie, trzeba będzie znaleźć nowe miejsca, poprosić o przyjmowanie na terenach gospodarstw – tłumaczy kierownik pielgrzymki, Tomasz Krzyżak (zwany Pajakiem).

Znów do busa. Na liczniku coraz więcej kilometrów. Tyle że z perspektywy samochodu

w nogach się ich nie czuje i asfaltówki brak.

W Grabinie, tuż przy głównej ulicy, siedzi starsza kobieta. Jakby czekała na gości z Warszawy. Bo i czeka, trzydziesty raz.

– Synu kochany, posłuchaj, ja tu mieszkam 50 lat i od 30 was przyjmuję – mówi Krystyna Woźniakowa do kierownika Pajaka. – Ręce bołą od kregosłupa, ale z Bogiem trzeba żyć. Bo bez Boga to nie ma życia...

Tysiące kanapek z uśmiechem

I dlatego pani Woźniakowa co roku przygotowuje tysiące kanapek. Pomagają zaprzyjaźnione gospodynie. Zwykle starsze, bo młodsze jakoś mniej się garną...

Puszcza Mariańska, Jeruzal, Kowiesy. Drewniany stary domek w Starej Rawie. Otwiera pani Helenka – legenda pielgrzymki. Najstarsza chyba z przyjmujących, ma 83 lata, wita zawsze delikatnym uśmiechem, zawsze dobrym ciastem.

– A dziękuję, czuję się różnie, raz lepiej, raz gorzej... Ale powiedzcie mi lepiej, jak się czuje ks. Malacki? Lepiej? Bogu dzięki, martwiłam się o niego... I powiedzcie mi jeszcze, panowie, co z tą Pol-



Pani Helena, legenda pielgrzymki, prosi: Módlcie się za Polskę



Gdy przechodzi pielgrzymka, Stępniakowie z Księżej Woli przenoszą się z rodziną do dwóch pokoi. W reszcie domu „rządzi” kierownictwo pielgrzymki

pielgrzymi!

ską będzie? Niech się w tym roku pielgrzymka modli za Polskę! Koniecznie...

Kurzeszyn, Skoczylody. A za Skoczylodami wyjątkowe gospodarstwo. Otoczone solidnym ogrodzeniem, w przeciwnych stronach parkanu dwie bramy.

– Przez to gospodarstwo przechodzi cała nasza pielgrzymka. To chyba jedyny taki przypadek wśród wszystkich pielgrzymek – opowiada ks. Siekierski.

A gospodyni domu, Józefa Stępniwska, pokazując wijącą się w dali piaszczystą drogę, dodaje:

– Tam, hen, najpierw widać małe kropki. Jak się zbliżają do nas, słychać śpiew i modlitwę. Ja na to czekam bardzo cały rok... – wzrusza się. – Przechodzą przez furtkę, przez podwórze, wychodzą drugą furtką. Tysiące ich i tysiące. U nas bramy zawsze dla nich otwarte.

Co wielkiego robisz?

Księża Wola. Dzięki państwu Kocikom rozlokowane jest tam co roku centrum medyczne. Na niewielkim terenie stoi czasem z 17 samochodów, uwija się służba medyczna, przywożeni są chorzy.

Kilka kilometrów dalej, u pani Leokadii Stępniak, nocują prze-

wodnik pielgrzymki, obsługa przemarszu, sekretariat. Organizowana jest letnia kuchnia – gotuje się zupę, przygotowuje picie. Galimatias i zamieszanie godne... wielkiej pielgrzymki.

– Prawdę mówiąc, nie bardzo wiem, co ja takiego wyjątkowego robię? – pyta pani Leokadia. – Cieszymy się, że możemy pomóc. Jak przychodzi pielgrzymka, przenosimy się z rodziną do dwóch pokoi, a oni – młodzi – sprawują rządy.

Pewnie, że trudno czasem, bo lata lecą, a zdrowie nie to. Ale czułabym... wyrzuty sumienia, gdybym ich w tym roku nie przyjęła.

W parafii w Rawie Mazowieckiej nocuje „tylko” obsługa pielgrzymki. Przez zabudowania parafialne przewija się nawet 200 osób.

– Śpią, gdzie się da i jak się da, pokotem – śmieje się nazaretanka, s. Grażyna. – No, dużo pracy, dużo, ale gdzie tej pracy nie ma?



Jaskrów. Dorota (pierwsza z prawej) nie pamięta życia bez pielgrzymki. Rodzina Świąćków przyjmowała pielgrzymów także w czasach, gdy w WAPM chodziło po 7 tys. pątników

Nasz prałat, ks. Mieczysław Iwanicki, sam chodzi na pielgrzymki, więc stara się przyjąć jak najlepiej. A ja nigdy nie mogłam iść. Tak to już zdrowotnie się nie ułożyło. Ale chociaż tą moją pracą, przygotowaniem, pomogę pielgrzymom.

Rodzinna tradycja

Pielgrzymkowy samochód mija kolejne miejscowości. Ksiądz przewodnik rozmawia z dziesiątkami ludzi. Wreszcie koniec drogi. Jaskrów. To tutaj, w nocy z 14 na 15 sierpnia, zanocują po raz ostatni pielgrzymi. W powodziowym roku trzeba sprawdzić stan wody na Warcie. Bo Wartę przekracza w tym miejscu kilka pielgrzymkowych grup.

Okazuje się, że woda opadła... wraz z mostem. Rzeka w czasie powodzi miała zamiast 6 metrów szerokości prawie 60 i była kilka razy głębsza niż normalnie.

– Trzeba będzie znaleźć szybko jakieś inne przejście. Do sierpnia nikt mostu chyba nie naprawi... – martwi się kierownik Tomek.

– Oj, z pewnością nie naprawią – przytakuje Włodek Świąćki z Jaskrowa. Wraz z żoną i trójką dzieci organizują ostatni nocleg dla kadry pielgrzymkowej. I tak od ćwierć wieku.

– Jak to się zaczęło? Tata był sołtysem, to organizował, myśmy to przejęli po nim – opowiada pani Świąćkowska. – Apel był tam, za stołową, a pod domem jak się wszyscy rozłożyli, to potem... trawnika już nie było. Wtedy przecież nawet i 7 tys. ludzi chodziło.

Przez dom Świąćków do tej pory przewija się spory tłum ludzi: kawa, herbata, odprawy, spotkania, ostatnie ważne sprawy przed wejściem na Jasną Górę.

– Odstępujemy im cały dom – mówi córka Świąćków, Dorota, która nie pamięta życia bez pielgrzymki. Ma 17 lat i dorastała razem z nią.

– Teraz to jest dobrze – jest gaz, wszystko łatwo zrobić – mówi pani Świąćkowska. – Kiedyś to było dopiero: wszystko się na piecu gotowało, dzieci były malutkie. Na ogród pielgrzymkowy kucharz szedł, brał, co rosło – marchewki, ziemniaki – i gotował na tym piecu. Teraz wszystko przywożą gotowe, w kociołkach... A w tym roku to najstarszemu naszemu synowi córca się urodziła. I mała nasza Majeczka będzie witać pielgrzymów. To nasza rodzinna tradycja. ■



GABRIELA KRZYŻAK

Tysiące kanapek dla tysięcy głodnych i zmęczonych



GABRIELA KRZYŻAK

Nogami do góry – to jedyna metoda, by przywrócić prawidłowe krążenie po 30–40 kilometrach marszu

MIGAWKI ZE SZLAKU.

Dziewięć dni marszu na Jasną Górę pozwala spojrzeć na życie z nowej perspektywy. Ładowanie duchowych akumulatorów, rekolekcje w drodze... Jakby nie nazwać tego pobożnego wysiłku – zwykle bywa bardzo owocny. Najpierw trzeba się jednak nieźle natrudzić.

Wędrówka ży



K.S. PAWEŁ PIĄTEK/ORDYNARIAT POŁOWY

Dziś pole namiotowe rozkłada się w kilkanaście minut. Przed pielgrzymami zaledwie kilka godzin snu. Pobudka – o 4.45
PONIŻEJ Z PRAWY: Pielgrzymka idzie z duchem czasu. W tym roku po raz pierwszy pielgrzymi będą mieli do dyspozycji przenośne toalety



GABRIELA KRZYŻAK



Gościnność mają we krwi. Dzieci gospodarzy częstują pielgrzymów czym się da: porzeczkami, mirabelkami, papierówkami z babcinego sadu. I mówią: za kilka lat my też pójdziemy z wami



ZDJEŃCIE K.S. PAWEŁ PIĄTEK/ORDYNARIAT POŁOWY



JAKUB SZYMCIUK



W pielgrzymce jak w soczewce skupia się cały sens naszego życia, które przecież jest wędrówką do Niebieskiego Jeruzalem

rcia

Pielgrzymkowe spowiedzi w drodze – niezapomniane
PONIŻEJ: Przymak pielgrzyma: pomidorówka
Z LEWEJ: Otarcia, bąble, odciski. Stopy pielgrzyma muszą znieść wiele podczas drogi na Jasną Górę
U DOŁU: Rekolekcje w drodze – to niezwykle czas skupienia i modlitwy

KS. PAWEŁ PIĄTEK/ORDYNARIAT POŁOŃ



No dobrze: nie zawsze świeci słońko i ptaszki ćwierkają nad głowami. Czasami rozpęta się burza. Jak w życiu



GABRIELA KRZYŻAK



ARCHIWUM WAPM, REPRODUKCJA TOMASZ GOŁĄB



Jaskrów, 14 sierpnia 1988 r. Charyzmat grupy w dużej mierze zależy od księdza przewodnika. Czasami spontaniczna wdzięczność za ich trud przybiera nieoczekiwane formy
PONIŻEJ: IX WAPM, 1989 rok. Przez wiele lat pielgrzymi niepełnosprawni chodzili w WAPM. Od 19 lat mają własną pielgrzymkę z kościoła św. Józefa na Kole

ARCH. WAPM, REPRODUKCJA TOMASZ GOŁĄB



Padalce i zdechlaki, czyli dlaczego na pielgrzymce można pęknąć ze śmiechu

Zapraszamy na pół czarnej

W ciągu 30 lat WAPM doczekała się własnej gwary. Dowcipy to sposób na odreagowanie zmęczenia. I dowód, że nawet pod koniec dnia, po pokonanych pieszo 30–40 kilometrach, można zachować zdrowe, chrześcijańskie podejście do wszystkiego.

Nie da się zrozumieć części zwrotów używanych w grupach warszawskiej akademickiej pielgrzymki, jeśli choć raz nie szło się z nimi na Jasną Górę. Bo co zwyktemu śmiertelnikowi powie na przykład taki językowy dziwolog jak „cudzogrupstwo”, czyli dobrowolne

przekroczenie zakazu przechodzenia z jednej grupy do drugiej, albo „tamoj”, czyli określenie... nieokreślonego kierunku, gdzieś tam?

Słownik gwary Warszawskiej Akademickiej Pielgrzymki Metropolitalnej po raz pierwszy został opublikowany w okolicznościowym wydawnictwie na XX-lecie WAPM. Ale niemal nic ze swojej aktualności nie stracił. W każdym razie warto z tym słownikiem zapoznać się przed wyjściem pielgrzymki. Nie tylko po to, by wiedzieć, że bąbli nie należy przekłuwac znaczkami pielgrzymka, a określenie „brat” nie zawsze określa powinowactwo krwi. Chodzi także o to, by nie przywiązywać się do jednostek miar, uznanych powszechnie za bezdyskusyjne.

Tomasz Gołąb



„Pielgrzymka” to każdy pielgrzym pici żeńskiej albo wielki zbiorowy odpoczynek przenoszony z miejsca na miejsce

Słownik gwary pielgrzymkowej

Bąbel – niespodziewana, niezastuzona (na ogół) narośl pokutna na kończynach dolnych, często (ku rozpaczy medyków) przekłuwana znaczkami
Bolej – ten, kogo coś boli
Brat – każdy pielgrzym pici męskiej
Cadówek – przez wiele lat postrach pielgrzymów i utrapienie służb pielgrzymkowych (głównie medycyny); dziś historia, po której zostały legendy i piosenki: „Jak dobrze nam wspominać piachy, gdy po asfalcie idzie się”
Cudzogrupstwo, cudzogrúpienie – samowolna zmiana grupy – grzech ciężki pielgrzymka
Druciki – chłopcy łącznościowcy, dawniej kablowali teren (przed Mszą św.), dzisiaj kablują w każdej grupie; dzięki nim o WAPM słycać w okolicy
Gumka – precyzyjny przyrząd służący do odmierzenia trasy w terenie (w sprzyjających warunkach zastępowana cyrklem)
Intelektualiści – pielgrzymi grupy Biało-Zielonej
Kierownik trasy – tak naprawdę jedyny człowiek, który: wie, gdzie w danym momencie powinna być pielgrzymka; ma władzę kasowania odpoczynków; wie, która grupa w 2020 roku wejdzie jako pierwsza na Jasną Górę
Kilometr – wartość zmienna, oscylująca wokół 1000 metrów (mierzona cyrklem lub

w warunkach polowych gumką)
Koedukacja – w odniesieniu do noclegów surowo wzbroniona
Lewa wolna – nie oznacza amnestii dla komunistów w ramach miłosierdzia chrześcijańskiego, a jedynie pozostawienie na lewej stronie drogi przejazdu dla samochodów (albo innych pojazdów)
Lizak – znak grupy, którego należy: a) pilnować; b) pilnować się
Lotnisko – odcinek trasy, na którym grupy pokazują swoje możliwości
Mycie – czynność polegająca na zobaczeniu zimnej wody
Obiadówka – siostra, która wbrew przysłowiu, że z pustego i Salomon nie należy, jest w stanie wykarmić kilkutygodniową głodną działawę
Padalce – ci, którzy padli na trasie i nie chcą (lub nie mogą) iść dalej
Patrol – samowolne oddalenie się z miejsca postoju w celach ściśle osobistych
Pielgrzym błotny – gatunek środkowoeuropejski, odkryty w latach 1985–1986, cechą charakterystyczną jest taplanie się w każdej napotkanej kałuży
Pielgrzymka – każdy pielgrzym pici żeńskiej albo wielki zbiorowy odpoczynek przenoszony z miejsca na miejsce
Podciąganie ogona – zbieranie grupy do kupy
Pomidorówka – największy smakołyk na trasie pielgrzymki

Pójść zadzwonić – udać się w ustronne miejsce, które na pielgrzymce na ogół ustronne nie jest
Przewodnicy trasy (przewodasy) – chłopcy z antenką i mapą, którym się wydaje, że mogą poprowadzić pielgrzymkę, gdzie chcą
Przewodnik pielgrzymki, rektor – człowiek, który wie, co się dzieje na końcu pielgrzymki, będąc na jej czele; wie, co się dzieje na trasie, będąc na bazie; wie, jaka zupa będzie na obiad za trzy dni, a denerwuje się tylko drobiazgiem, czy pielgrzymka wejdzie o ósmej rano na Jasną Górę
Tamoj – bliżej nieokreślony kierunek, w którym udała się pielgrzymka
Trasa katowicka – odwieczny dylemat: czy uda się przejść bez strat własnych?
Tuptanie – podstawowy krok pielgrzymka przy wejściu na asfalt z piaszczystej, leśnej drogi
Zakładamy skarpetki! – hasło oznajmujące, że za pięć minut kończy się odpoczynek
Zapraszamy na pół czarnej – „lewa wolna” w odniesieniu do asfaltu
Zdechlaki – ci, którym się wydaje, że dalej już iść nie mogą
Znaczek – oznakowanie pielgrzymka służące do: przekłuwania (wbrew zdrowemu rozsądkowi) bąbli albo przypominania pielgrzymowi, do której grupy się zapisał

Źródło: Ku Jasnej Górze z WAPM. Praca zbiorowa pod redakcją ks. Zygmunta Malackiego, Warszawa 1998

Ci, którzy z różnych względów nie mogą przejść kilkusetkilometrowego szlaku do Częstochowy, nie muszą rezygnować z rekolekcji w drodze. **Mogą wyruszyć w pielgrzymkę duchową.**

Duchowe pielgrzymowanie to propozycja dla tych, którzy z różnych powodów nie idą w tradycyjnej pielgrzymce akademickiej z kościoła św. Anny. Przeważają studenci, którzy w tym czasie pracują, osoby, które nie dostały urlopu, emeryci, małżeństwa z małymi dziećmi, osoby chore... Jeśli sytuacja życiowa nie pozwala na kilkudniową przerwę w obowiązkach i zniesienie trudów długiej drogi, można z pielgrzymami idącymi na Jasną Górę łączyć się modlitewnie i duchowo. W ubiegłym roku z tej formy pielgrzymowania skorzystało ponad dwa tysiące osób.

Pielgrzymi duchowi, jak wszyscy inni, zapisują się na pielgrzymkę i otrzymują specjalny pakiet pielgrzymy. Oprócz karty uczestnictwa, pielgrzymkowego znaczka i różańca, dostają cykl rozważań, których idący na Jasną Górę będą słuchali każdego dnia. Jak każda pielgrzymkowa grupa, również duchowa ma swojego przewodnika. W tym roku będzie nim ks. Piotr Pawlukiewicz. Pod jego przewodnictwem codziennie o godz. 15.00 duchowi pielgrzymi spotykają się w kościele akademickim św. Anny, żeby odmówić Koronkę do Miłosierdzia Bożego i uczestniczyć wspólnie w Eucharystii. Bo duchowy pielgrzym ma również obowiązki: od 5 do 14 sierpnia, w miarę możliwości, codziennie uczestniczy we Mszy św. i przystępuje do Komunii, w ciągu dnia odmawia modlitwę pielgrzymy i jedną tajemnicę Różańca w intencji Ojca Świętego oraz pielgrzymów zmierzających ku Jasnej Górze, każdy dzień przeżywa z konkretną intencją wynagradzającą lub błagalną, a ponadto podejmuje postanowienie pielgrzymkowe. Pielgrzymi duchowi modlą się za tych idących na Jasną Górę, ofiarują za nich swoje cierpienia, wyrzeczenia, pracę. Mogą też pielgrzymkę wspomóc finansowo.

– Oni modlą się za nas. My, idący, za nich – podkreśla ks. Jacek Siekierski, przewodnik XXX WAPM. – Czujemy ich wsparcie duchowe, modlitwy, żeby pielgrzymka doszła i żeby po drodze nic złego się nie stało.

Zapisy na pielgrzymkę duchową odbywają się od 1 do 4 sierpnia, w godz. 9:30–19:30, w krużgankach rektoratu św. Anny. Każdy przy zapisie otrzyma specjalny pakiet duchowego pielgrzymy. Istnieje także możliwość ufundowania pielgrzymki młodym znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej, którzy chcieliby uczestniczyć w pieszej pielgrzymce. Koszt udziału wynosi 100 zł, a wpłaty można dokonać na konto rektoratu kościoła św. Anny: Alior Bank 17 2490 0005 0000 4500 5452 5809. Za wszystkich ofiarodawców pielgrzymi w drodze modlą się codziennie Koronką do Miłosierdzia Bożego.

Towarzyszą duchem i modlitwą

Bo nie wszyscy mogą iść



TOMASZ GOLAB

Przewodnikiem duchowych pielgrzymów będzie ks. Piotr Pawlukiewicz. Duchowi pielgrzymi codziennie o godz. 15.00 spotykać się będą w kościele św. Anny

PKS Warszawa umożliwi pielgrzymom duchowym dojazd autokarem do Częstochowy 14 sierpnia, na Mszę kończącą XXX WAPM (odprawiona będzie o godz. 13.00). Wyjazd z Warszawy 14 sierpnia o 7.30. Powrót autokarem planowany jest o godz. 16.30. Koszt 40 zł. Rezerwacje miejsc i opłaty przy zapisach.

Joanna Jureczko-Wilk

Drogocenny skarb



KS. JACEK SIEKIERSKI

Droga Siostry i Drogi Bracia!

– Chcę Cię zapewnić o tym, jak ważna jest dla nas Twoja modlitwa i Twoja duchowa obecność wśród nas. Jest ona

dla nas niczym drogocenny skarb. Pielgrzymkowy szlak do duchowej stolicy naszego narodu prowadzi w tym roku również przez Twój dom i Twój pokój, w którym dotykają Cię cierpienie czy rodzinne lub osobiste kłopoty. Proszę Was, byście mimo tych przeszkód nie rezygnowali z duchowego towarzyszenia naszej pielgrzymce, ofiarując w intencjach pielgrzymów swoją modlitwę i swój codzienny krzyż. Są one dla nas niezastąpionym wsparciem i niezastąpioną częścią pielgrzymiej wspólnoty. My zaś ze swej strony obiecujemy nieść Was i Wasze intencje w naszych sercach i naszej modlitwie, zawierzać je dobremu Bogu w codziennej Eucharystii, a u celu pielgrzymiej drogi złożyć u stóp Maryi – najlepszej z matek.

Fragment przesłania księdza przewodnika XXX WAPM, skierowanego do tegorocznych duchowych pielgrzymów.

Modlitwa pielgrzymy

Wszchemogący Wieczny Boże, Ty niegdyś dla błądzącego ludu po pustyni byłeś wodzem i drogą, otaczaj opieką tych wszystkich, którzy podjęli się trudu pieszej pielgrzymki, dopomóż, by szczęśliwie powrócili do domów.

Najlepszy nasz Ojczy, Ty przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym prowadzisz do siebie swój Kościół pielgrzymujący na ziemi, dozwól, abyśmy Ciebie szukali ponad wszystko, zawsze kroczyli w naszej ziemskiej pielgrzymce drogą Twoich przykazań.

Panie nieba i ziemi, Ty nam dałeś Najświętszą Maryję Pannę jako wzór do naśladowania. Spraw, abyśmy w Nią wpatrzeni, postępowali drogą nowego życia.

Amen



Niech zaniosą twoje prośby przed tron Matki

Nie idziesz na pielgrzymkę, ale chciałbyś, żeby ktoś wziął ze sobą przed obraz Matki Bożej Częstochowskiej Twoją intencję? Wytnij kupon i przekaz pielgrzymom, albo włóż w kopertę i wyślij na adres rektoratu: kościół akademicki św. Anny, ul. Krakowskie Przedmieście 68, 0 0-322 Warszawa.

Moja intencja.....

Imię i nazwisko.....

Adres:.....

Bez nich pielgrzymka nie zrobiłaby kroku

To oni za tym... idą

W pielgrzymce najważniejszy jest Pan Bóg – bez Niego w sercu marsz na Jasną Górę nie ma sensu. Zaraz po Bogu są pielgrzymi. Ale co byśmy zrobili bez tych, którzy cały rok pracują nad tym, by pielgrzymom szło się dobrze?



KS. JACEK SIEKIERSKI,
PRZEWODNIK
PIELGRZYMKI

Często utrzymuje, że wie, gdzie w danym momencie znajdują się pielęgniarki. Równie często dzwoni w tej sprawie do swojego zastępcy, który odpowiada za logistykę WAPM. Musi wiedzieć wszystko i denerwuje się każdym drobiazgiem. W tym roku poprowadzi pielgrzymkę po raz drugi.



TOMASZ KRZYŻAK,
PRAWA RĘKA
KS. SIEKIERSKIEGO
DS. LOGISTYKI
I KIEROWNIK TRASY



PAWEŁ ŚWITAJ,
KIEROWNIK TRASY

Duet, który o WAPM wie wszystko. Obaj od ponad 20 lat na pielgrzymce, od 10 jako kierownicy trasy. Paweł – oaza spokoju, Tomek – ma ADHD i musi być wszędzie. I tylko on wie, która grupa będzie pierwsza wchodziła na Jasną Górę w 2020 r. Ciągłe pracują nad tym, jak udoskonalić trasę, ale wyznają zasadę, że im pielgrzym mniej wie, tym lepiej dla niego.



MICHAŁ KOLANICKI,
KIEROWCA SZEFA

Służba znana wcześniej jako „woźwodza”. Jego rolą jest także transport odwiedzających pielgrzymkę biskupów. Pilnuje też tego, by ksiądz przewodnik jadł.



PRZEMYSŁAW KOZDÓJ,
SEKRETARZ
PIELGRZYMKI

Jednoosobowe, obwoźne i doskonale zorganizowane biuro księdza przewodnika. Autor pielgrzymkowej poczty, z której dowiadujemy się o miejscu noclegów, godzinie pobudki, długości marszu w kolejnym dniu. Często denerwuje się, że nikt nie odbiera od niego telefonu.



WIOLA WOŚKO,
SZEFOWA
ZAPISÓW ORAZ
KWATERMISTRZOSTWA
OBIADÓW

Tylko ona wie, ilu pątników jest na pielgrzymce. Ponieważ zarządza także pielgrzymkowymi obiadami, to obudzona w środku nocy potrafi powiedzieć, co będzie do jedzenia za trzy dni. Niestety, trudno czasem ją dobudzić...



MACIEJ „JUNIOR” WÓJCIK,
PRZEWODNIK TRASY
OD 1992 R.

– Legenda wśród przewodników. Jest w pielgrzymce od zawsze. Kilka dróg na trasie pielgrzymki ochrzczono już jego ksywą, a 11 sierpnia – jego dniem. Bo to jemu „udało się” kiedyś doprowadzić do tego, że dwie grupy WAPM idące na Jasną Górę spotkały się, idąc... w przeciwnych kierunkach!



ANDRZEJ CEBULA,
SZEFSŁUŻBY
PORZĄDKOWEJ



PAWEŁ SELIWIAK,
SZEFSŁUŻBY
PORZĄDKOWEJ

Obaj muszą zadbać o bezpieczeństwo pielgrzymów wszędzie, gdzie jest to potrzebne. Ich ludzie kierują ruchem na skrzyżowaniach. Andrzej przed pielgrzymką opracowuje dla siebie minutowy rozkład dnia. Gdyby mógł, rozpisalby tak dzień dla każdego pątnika.



TOMASZ KUNA,
KWATERMISTRZ
NOCLEGÓW

W służbie kwatermistrzowskiej pracuje co roku kilku kleryków z WMSD. Jedyńi świecki wśród nich to Tomek, syn właściciela słynnej nysy, którą z rozrzewnieniem wspominają najstarsi pielgrzymi. Tomek dokładnie wie, ile w każdej miejscowości jest gospodarstw i ile stodoł. Zna też prawie wszystkich gospodarzy.



HENRYK FELIKSIK,
SZEFSŁUŻBY
EKOLOGICZNY

Jego dowcipy rozładują najtrudniejsze sytuacje. Rusza do pracy, gdy pielgrzymi znikają za horyzontem. Razem ze swoimi ludźmi sprząta miejsce odpoczynków, noclegów, Mszy św. Robi to tak dobrze, że kilka razy zdarzyło się, że inne pielgrzymki podrzucały mu swoje śmieci. Henio to także biuro rzeczy znalezionych. Kiedyś w jednej ze stodoł znalazł też śpiącego pielgrzymka.



GABRIELA GULAK,
SZEFOWA CENTRUM
MEDYCZNEGO

Kieruje jedną z najliczniejszych służb: nieustającym ostrym dyżurem lekarzy, pielęgniarek i ratowników medycznych. Irytuje się szczegółami, ale potrafi zaopiekować się najmniejszym pielgrzymim bąblem.



ADAM ZIĄBSKI,
SZEFSŁUŻBY
ŁĄCZNOŚCI

Pracę ze swoją ekipą zaczyna co najmniej pół roku przed pielgrzymką: naprawia tuby, mikrofony i wzmacniacze. Ale i tak już pierwszego dnia pielgrzymki członkowie ekipy mają pełne ręce roboty. Często siedzą też do późna w nocy i lutują kable. Jedni z tych, którym udaje się zrobić coś z niczego.



ROBERT KUCHARCZYK,
SZEFSŁUŻBY
BAZY

Baza jest centrum wszystkich służb pielgrzymkowych. To miejsce, gdzie wszystkie osoby pełniące funkcje w pielgrzymce jedzą posiłki i mają nocleg. Robert dba też o dobre relacje z gospodarzami na trasie.



JACEK PROKOPCZYK,
SZEFSŁUŻBY
ZAOPATRZENIA

Dbą o to, by nikomu w drodze nie zabrakło chleba. I choć czasem niektórzy narzekają na drożyznę (woda 1,5 l kosztuje 2 zł) to i tak zaopatrują się u niego. Podobno można u niego płacić w euro i dolarach. Nie uznaje jedynie waluty watykańskiej: „Bóg zapłać”. **tk, tg**